

# PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH  
T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILJANA TAZBIRA

Nr. 5

Warszawa, 16 marca 1936 r.

R. LV (20)

TREŚĆ: J. W. Dola dyrektorów. — 61. Ideowa strona oszczędzania. — 63. A. K. „Kosztowna fikcja”. — 65. j. h. Język polski w nowym gimnazjum. — 67. J. M. Postulaty nauczycielstwa szkół samorządowych. — 69. J. Trzos. Z zagadnień pragmatyki nauczycielskiej. — 70. Z życia T. N. S. W. — 72. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W. — 73. Kronika. — 74. Z żałobnej karty: ś. p. Aleksandra Skulska. — 75. Nowe wydawnictwa.

## Dola dyrektorów.

Na łamach Przeglądu Pedagogicznego pojawiają się coraz częściej artykuły o ciężkim położeniu nauczyciela, o jego degradacji materialnej i moralnej, o środkach, sposobach naprawy i t. d. Od dłuższego czasu nie było ani jednego, któryby poruszył sprawę pewnej dość licznej grupy naszych członków, t. j. dyrektorów szkół średnich.

Sytuacja ich dzisiaj jest taka, że możnaby zaryzykować pytanie: Za co ich ukarano, co takiego zrobili, że zostali dyrektorami? Proszę przejrzeć dokładnie statut gimnazjum, nową instrukcję wizytacyjną oraz sporadycznie, jednak dosyć często wydawane okólniki — a wszędzie znajdziemy stale podkreślaną rolę, znaczenie, a przede wszystkim osobistą odpowiedzialność dyrektora. Za wszystko! Za kierunek wychowawczy i za jego wyniki, za poziom nauczania, za metodę, za wyniki, za siebie, za grono, za uczniów, za woźnych, a nawet za rodziców, ba... w pewnej mierze nawet za poziom środowiska, w którym się gimnazjum znajduje. To tylko jedna część. A gdzie sprawa administracji budynków szkolnych, taks administracyjnych, kancelarii, opału, światła, pomocy naukowych, a wreszcie całej mizerji finansowej, wywołanej kryzysem? Poza tem wprowadzanie w życie nowego ustroju szkolnictwa, nowych programów, nowych, niewypróbowanych podręczników — wszystko razem sumuje się w taki ogrom pracy i zabiegów, że trudno znaleźć porównania w innych dykasterjach urzędniczych. Nie znam dyrektora, któryby po wyczerpującej pracy w szkole w godzinach lekcyjnych, nie siadywał jeszcze do późnych godzin nocnych, schylony nad biurkiem, aby podołać, załatwić i odrobić tę wielką masę spraw, jakie niesie z sobą skomplikowana działalność dzisiejszej szkoły.



A na żadną z nich prawie niema gotowych wzorów, ani schematów, bo przynosi je z sobą życie i młodość wychowanków. Ileż to czasu, ile nieraz walk wewnętrznych kosztuje załatwienie drobnej na oko sprawy uczniowskiej, kiedy wymyśleć się trzeba i zrozumieć cały spłot różnych czynników szkolnych, domowych, społecznych, z którymi żaden inny funkcjonariusz państwowy nigdy się nie spotka; chyba jeden sędzia, ale jego też ustawodawstwo nasze otacza specjalną opieką. Nas, ani naszej pracy twórca tej ustawy nie znał. Tylko tem da się wytłumaczyć ta krzywda i niesprawiedliwość, która spotkała dyrektorów.

Według poprzedniej ustawy, nauczyciel z chwilą nominacji na dyrektora otrzymywał uposażenie tej grupy, do której należał jako nauczyciel, oraz dodatek dyrektorski 225 pkt. więc około 100 zł. mies. Dodatek ten był stałą częścią uposażenia, wliczalną do emerytury.

Jakże jest dzisiaj? Jest tak samo grupa nauczycielska, tylko stały dodatek zmienił się na „służbowy” w wysokości od 100—150 zł. (na prowincji wszędzie 100 zł., więc tyle, co przedtem), odbierany jednak już po 2 miesiącach niepełnienia służby na stanowisku dyrektora (stan nieczynny, choroba i t. p.). W lepszym położeniu już jest strażnik więzienny, który ten dodatek traci dopiero po 6 mies., a gdy zachorował w związku z pełnieniem służby, dopiero po 1 roku.

Mógłby ktoś powiedzieć, że to jest los wszystkich, pobierających dodatek funkcyjny czy służbowy. Tak, to prawda! Jest jednak jedna ogromna różnica: kapitanowi np., który awansował na majora, czy podkomisarzowi, który został komisarzem, zwiększyły się pobory, otrzymali oni wyższą grupę uposażenia oraz wyższy dodatek. Tymczasem nauczycielowi, który, obdarzony zaufaniem władzy, został dyrektorem, przybywa tylko dodatek służbowy, pobory zaś zostają te same. W całej jaskrawości występuje ten fakt przy przechodzeniu na emeryturę lub zaprzestaniu z jakiegokolwiek powodu pełnienia obowiązków. Major otrzyma wtedy swe pobory majora, a nie kapitana, komisarz komisarzkie, tylko dyrektor — nauczycielskie. I w tem tkwi błąd ustawy oraz krzywda dyrektorów!

Przypuśćmy, że ktoś został dyrektorem po 18 latach służby. Otrzymuje więc wraz z dodatkiem służbowym netto 473 zł. Po 10, 15, a nawet 20 latach dalszej służby na stanowisku dyrektora — ciągle to samo. Ale gdy zachoruje, albo pójdzie na emeryturę, spada do 387 zł. czyli do nauczycielskich poborów VI grupy. Wprawdzie, istnieje po 27 latach służby — „piątka”, otrzymywana według „uznania władzy”. Logika więc wskazywałaby, że przecież kto został dyrektorem, ten to uznanie posiada, „piątka” — więc pewna. Ale zdaje się, że jakieś 98% dyrektorów śmiało może dodać do „Wstępu do bajek” Krasickiego jeszcze jeden wiersz... „jest też piątka... lecz ja ją między bajki włożę”...

Jedyny to zdaje się przykład awansu, który awansem nie jest, bo przynosi ze sobą ogrom ważnych, trudnych i skomplikowanych obowiązków — a materialnie kwotę płynną, niepewną, jak świadczą o tem choćby ostatnie uchwalone w Sejmie wnioski.

Stan ten musi ulec zmianie dla dobra samej szkoły. Obawiać się bowiem należy, że coraz mniej będzie odpowiednich kandydatów na



to stanowisko, tak niegdyś i pod względem społecznym, jak i materialnym wybitne. Jedną z pierwszych, najłatwiejszych zmian — to uznanie dotychczasowego dodatku dla dyrektorów za integralną część uposażenia, wliczalną i do wymiaru emerytury. Wtedy nominacja na dyrektora będzie awansem, jak w innych dykasterjach urzędniczych. Jest to o tyle łatwe, że narazie nie pociąga za sobą żadnych nowych obciążeń skarbu Państwa, bo te dodatki już są płacone. Wzrost wydatków następuje dopiero z chwilą przejścia na emeryturę. Takich jednak wypadków rocznie jest zaledwie kilka, czyli po kilkunastu nawet latach, kiedy ustala się normalne już cyfry dopływu i odpływu na tych stanowiskach, wynieść to może kwotę kilkudziesięciu tysięcy zł. rocznie. (Przyjmując liczbę 800 czynnych dyrektorów wszystkich możliwych typów szkół średnich oraz 5% tej liczby, jako emerytów w przyszłości. To chyba raczej cyfra za wysoka, niż za niska).

Jest to oczywiście minimum. Zasadniczym jednak postulatem powinno być domaganie się w znowelizowanej ustawie uposażeniowej rzeczywistego awansu, t. j. odrębnej grupy płac dla dyrektorów, a nie owego nieszczęsnego i fatalnego w swym „historycznym rozwoju” — dodatku.

J. W.

Artykułem Dyrektora J. W., ilustrującym dolę kierowników szkół średnich państwowych oraz wyluszczającym ich stanowisko w tej sprawie, otwieramy dyskusję nad tem aktualnem zagadnieniem.

Redakcja.

## Ideowa strona oszczędzania.

Okolo 9-ciu tysięcy szkół, t. zn. blisko jedna trzecia część szkół polskich posiada już własne oszczędnościowe organizacje uczniowskie, tak zwane Szkolne Kasy Oszczędności, oparte o P. K. O. Liczba zorganizowanej młodzieży żeńskiej i męskiej, uprawiającej oszczędzanie systematyczne — znacznie przenosi milion. Szkolne Kasy Oszczędności funkcjonują według określonego systemu, w praktyce działalność ich wyraża się ostatecznie w odkładaniu zaoszczędzonych drobnych kwot na zbiorczych i indywidualnych książeczkach wkładowych P. K. O., nie znaczy to jednak, że na tem jedynie polega i ogranicza się rola Szkolnych Kas Oszczędności. Zakładanie, istnienie i rozwój dalszy Szkolnych Kas Oszczędności ma swoją rację bytu daleko głębszą i poważniejszą, niż samo składanie pieniędzy dla pieniędzy. To też rola Opiekunów i Zarządów Szkolnych Kas Oszczędności nie kończy się bynajmniej na wzorowym prowadzeniu uczniowskich kont oszczędnościowych, lecz polega przede wszystkim na zrozumieniu i rozpowszechnianiu całokształtu idei oszczędnościowej, jej wielkiej wartości gospodarczej i moralnej.

Impuls do poprowadzenia na wielką skalę propagandy oszczędnościowej dały międzynarodowe czynniki naukowo-gospodarcze podczas obrad międzynarodowych kongresów oszczędnościowych, które odbywały się po wojnie w zniszczonej i wyczerpanej Europie. Uznano, że nadejścia poprawy gospodarczej spodziewać się można tylko na drodze ciągłej pracy i systematycznej oszczędności. Rozumowanie było



jasne. Narody bogate nie mogą ratować narodów biedniejszych ciągłymi pożyczkami, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, pożyczka się pieniądze temu, do kogo się ma zaufanie, — a zaufanie budzi się na widok pracy i postępu. Po drugie, narody biedniejsze i same nie mogłyby się zgodzić na wpadanie w coraz większą zależność od wierzyciela. Zresztą każdy człowiek, biorąc pożyczkę, bierze ją nie na to, żeby ją przejeść i znów być głodnym. Jedyną racjonalną pożyczką jest pożyczka taka, która opłaci się obustronnie, to znaczy przyniesie procent pożyczającemu i powróci do niego, a temu, który z pożyczki korzystał przyniesie dochód w postaci zwiększonej produkcji jego warsztatu pracy. Tak samo jest z życiem gospodarczym państw. Dla powrotu zaufania, dla powrotu normalnej wymiany towarowej i pieniężnej między poszczególnymi państwami, dla równowagi gospodarczej całego świata ważne było, żeby społeczeństwa zroszwały niezbędną kapitalizację. A kapitalizacja — to gromadzenie i tworzenie wielkich kapitałów społecznych, na które składają się drobne, wciąż napływające oszczędności milionów obywateli.

A więc strona gospodarcza idei oszczędnościowej przedstawia się w skrócie tak: dwa miliony obywateli polskich złożyło już do P. K. O., powiedzmy miliard złotych. Pewna część tego miljarda znajduje się stale w P. K. O., jako rezerwa pieniężna, niezbędna w każdym banku. Atoli większa część sumy wkładów znajduje się w ciągłym ruchu, pożyczana przez P. K. O. w sposób racjonalny z takim wyrachowaniem, żeby po pierwsze każdy z dwu milionów ciułaćcy otrzymał umówione odsetki od swoich oszczędności, a po drugie, żeby wielkie pożyczki, udzielane przez P. K. O., podnosiły dobrobyt kraju przez inwestycje, wielkie roboty, powiększanie zakładów i warsztatów pracy. W ten sposób większa część miljarda, zebranego przez społeczeństwo, a kierowanego w sposób umiejętny i dla całego Państwa korzystny, — staje się potężnym narzędziem walki z kryzysem i bezrobociem, pracuje nieustannie nad mnożeniem narzędzi pracy i środków do życia. Ten twórczy miliard nie wykonywałby żadnej pracy, ani nie przynosiłby odsetek składającym, ani nie służył rozwojowi gospodarki krajowej, gdyby był rozrzucony między te dwa miliony ludzi, które go zebrały i gdyby był ukryty w rozdrobnieniu po różnych schówkach prywatnych.

Im więcej zatem oszczędzających, im wydatniej oni oszczędzają, tem większe stają się i wspanialsze gospodarcze skutki kapitalizacji. Uświadamiając tę oczywistą prawdę naszej młodzieży — przygotowujemy w pokoleniu przyszlę warunki bytu pomyślniejsze, niż te, które mamy obecnie.

Moralna, wychowawcza strona idei oszczędnościowej polega na tem, że młodzież, wdrażana od dzieciństwa do poszanowania wszelkiego swojego, czy cudzego dobra, do szanowania zdrowia i czasu, do oszczędnego używania ubrania, czy obuwia, przyborów szkolnych i przedmiotów użytku domowego, do zrozumienia wartości pieniądza, do samodzielnej myśli o pracy — staje się młodzieżą bardziej dyscyplinowaną, młodzieżą o wyrobionej woli, młodzieżą świadomą przynajmniej elementarnych prawd o bycie jednostki i o współżyciu ludzi w społeczeństwie.



To też liczne są listy, napływające do P. K. O., a mówiące w słowach prostych, nieraz prawdziwie wzruszających, nie tylko o materialnym, gospodarczym skutku propagandy idei oszczędnościowej, lecz także o tej sile moralnej i o tym oporze wewnętrznym, które powstają i wyrabiają się w każdym człowieku, wiedzącym, czego chce i dążącym wytrwale do celu. A taką właśnie postawę wobec życia wyrabiają w młodzieży Szkolne Kasy Oszczędności.

## „Kosztowna fikcja“.

(W sprawie ognisk metodycznych).

Jakkolwiek uznaję konieczność ciągłego kształcenia się nauczycieli, jestem zdecydowanym przeciwnikiem ognisk metodycznych w dzisiejszej ich formie. Wpłynęły na ten stosunek prawdopodobnie praktyki, stosowane w ognisku rejonu, do którego należą, oraz spostrzeżenia z innych, dostępnych mi ognisk. Ponieważ ostatnie nie są zbyt liczne, dlatego moje uogólnienia należy brać z zastrzeżeniem.

Rozważmy sprawę ognisk najpierw od strony finansowej Państwa i ogólnej polityki szkolnej. Nie mając nic wspólnego z administracją szkolną, nie mogę służyć cyframi, ale wydaje mi się, że to dokształcanie przez ogniska metodyczne jest dosyć kosztowne. Te ustawiczne wyjazdy „w teren“, na różne „odcinki“, na konferencje z „górami“ i na wtajemniczanie „nizin“, różne inspekcje, hospitacje, otwieranie i zamykanie konferencji przez dwóch lub więcej wizytatorów, „lotne patrole inspekcyjne“ kierowników ognisk, często w towarzystwie instruktora ministerjalnego i wizytatora, dla bliżej nieznanych celów, wreszcie obniżka godzin nauczania dla kierowników ognisk — wszystko to wydaje się w dzisiejszych czasach zbytkiem. W chwili, kiedy szkolnictwo ma tyle nagłych i stokroć ważniejszych potrzeb, wyrzucanie wielkich sum na tę choćby najbardziej „swoistą i oryginalną formę dokształcania nauczycieli“ — wydaje mi się całkiem niezrozumiałe, tem bardziej, że przecież nowa reforma nauczania umieściła szkołę średnią ogólnokształcącą na szarym końcu w hierarchji szkolnictwa.

Projektodawca ognisk metodycznych nie liczył się również z budżetem nauczyciela. Na spauperyzowanego pracownika narzucono jeszcze haracz w postaci kosztów podróży i utrzymania, które musi pokrywać, wyjeżdżając na konferencje. Tymczasem pracownicy, podporządkowani innym ministerstwu (jak np. wojsko), wysyłani na kursy dokształcające, otrzymują specjalne diety i zwrot kosztów podróży. Trudno się więc dziwić, jeśli niekiedy nauczycielstwo biernie odnosi się do pracy w ogniskach, zwłaszcza że się je dość często zmusza do udziału w tej pracy, a kiedy lista obecności wykazuje tłumny zjazd tylko dlatego, że „lepiej złego nie drażnić“ — pisze się szumne sprawozdania o entuzjastycznym przyjęciu, z jakim spotkały się ogniska. Wobec tego są one niezbędne.

Nadto daje się wyczuć brak ścisłego wykreślenia zadań i wyraźnego programu działania tej nowej instytucji oraz roli kierowników ognisk. Ogniska w dzisiejszej formie to nie jest wcale oryginalny pomysł, jest to prosto etatyzacja inicjatywy prywatnej, jeden z dowodów przerostu etatyzmu i biurokracji w dziedzinie szkolnictwa. Dokształcanie metodyczne stosowano już dawniej i nauczycielstwo chętnie się do tej pracy garnęło, dając lekcje pokazowe, dyskutując i wygłaszając referaty, ale praca ta, choć nie była systematyczna, posiadała znacznie większe walory, bo miała naprawdę charakter dobrowolny i koleżeński. Obecnie duch urzędowego poganiania wyparł zupełnie koleżeńskość.

Za szumna również wydaje mi się nazwa — „ognisko“. Przecież tam nie ogniskuje się ani wiedza materialna, ani też wysoki poziom sprawności dydaktycznej. W dzisiejszych warunkach pracy w szkolnictwie średnim, nikt nie jest w stanie oddawać się poważnej twórczości naukowej, dlatego też i poziom referatów, wygłaszanych na konferencjach, nie może być wysoki. Tak zwane lekcje pokazowe, z konieczności nie naturalne, lecz sztuczne (bo na lekcjach normalnych niema co pokazywać), stają się kiepską komedią, podrywającą autorytet nauczyciela wobec ucznia.



Nierzadko się zdarza, że nauczyciel, broniąc swego autorytetu, podrywa w umysłach uczniów autorytet władz, które go do tej komedji lekcyjnej zmusiły. Polowanie na „ożywioną dyskusję” rzadko się udaje, a jeśli się dyskusja ożywi, to przedrada się zazwyczaj w pewne s a m o c h a l s t w o, bo przecież władze tego słuchają. Nie promieniuje też z ognisk zapał do pracy nauczycielskiej, nie wytwarzają też one tej ciepłej atmosfery, tak potrzebnej w bezideowości obecnych czasów, zastępowanej szumnymi frazesami. Krótko mówiąc, realnym efektem ognisk nie jest ogień — ale kopeć wiedzy i swąd metodyczny.

Na konferencjach ogniskowych słyszy się często, że mają one służyć do głębszego zrozumienia postulatów reformy szkolnej. Istotnie, niektórzy kierownicy ognisk starają się czasami sugerować przekonanie, jakoby posiadali wtajemniczenie wyższego stopnia, a zebranych na konferencji udzielali wtajemniczenia stopnia pierwszego. Ale czy nie można programów i objaśnień do nich wystylizować tak, aby je mogli pojąć przynajmniej nauczyciele szkół średnich bez pomocy tłumaczy? Prawdopodobnie kryje się w tem co innego — a mianowicie brak zaufania do nauczycieli.

Ten brak zaufania do nauczyciela jest — w przekonaniu wielu — ojcem dzisiejszych ognisk metodycznych. Tem tylko można sobie tłumaczyć praktyki niektórych kierowników ognisk w postaci niespodziewanych „hospitacji”, nawet bez porozumienia się z dyrektorem zakładu i sugerowanie wizytorom opinji o nauczycielu. Ogniska uważa się czasami za nowy organ kontrolujący nauczyciela, co bardzo niezyczliwie usposabia do ognisk, a w nauczycielstwie budzi apatię i przygnębienie.

Ogniska metodyczne wprowadzają również nieład do administracji szkolnej i do życia szkolnego. Kierownicy ognisk, w miarę swych ambicji, usiłują czasami być naddyrektorami lub nawet nadwizytorami. Nauczyciel zaś musi niekiedy zręcznie i elastycznie między temi trzema czynnikami lawirować.

Z chwilą kiedy kierownicy ognisk poczęli się uważać za władzę i dążyć do jej rozbudowy, mianując kierowników „podognisk”, „grup” i „zespołów”, wytworzyła się dosyć humorystyczna sytuacja: „Dwa dragony, a cztery kapitany”.

Wprowadzają też ogniska dezorganizację w normalny tok życia szkolnego. W szkołach o liczniejszym gronie trudno czasami znaleźć kogoś na zastępstwo ogniskujących nauczycieli. Ustawiczne zastępstwa i nadrabianie straconego czasu powodują przemęczenie, przedwczesne zgorzknienie i wyczerpanie nerwów. W takich warunkach realizację postulatów „szkoły radosnej” trzeba będzie przesunąć na czasy późniejsze. Ile kłopotu z ogniskami mają dyrektorzy gimnazjów, zwłaszcza znajdujących się w większych ośrodkach szkolnych, to już ich tajemnica. W jednym z takich gimnazjów zdarzył się przed dwoma laty wypadek, że tego samego dnia tym samym pociągiem zjechało dwóch kierowników ognisk i powstał spór, który ma przystąpić do sprawowania swych czynności. Jeśli chodzi o wpływ lekcji pokazowych na młodzież, to da się wyraźnie stwierdzić duże ożywienie w pracy nad przedmiotem, którym ma się młodzież popisować, a równocześnie spadek zainteresowania w stosunku do innych przedmiotów. Lekcje pokazowe wywołują krótkotrwałe silne podniecenie, a potem dłuższą depresję.

Dziwnym zapewne zbiegiem okoliczności nie spotkałem dotychczas zdecydowanego zwolennika ognisk ani entuzjasty pracy w ogniskach, chociaż wierzę, że tacy się znajdują, często natomiast spotykałem zachwyty oficjalny, który za kulisami konferencji przeradzał się w drwiny. Nawet nie wszyscy kierownicy ognisk są całkowicie przekonani o celowości dokształcania przez ogniska.

Reasumując to, co wyżej napisałem, dochodzę do wniosku, że wartość dzisiejszych ognisk, stworzonych dla zaspokojenia zycichś twórczych ambicji kosztem skarbu Państwa i głodowych pensyj nauczycieli, — jest fikcyjna i że sprawa dokształcania zapomocą ognisk całkowicie dojrzała już do zasadniczej reformy.

Gdyby jednak stan finansów Państwa się poprawił i gdyby kierownicy polityki szkolnej doszli do przekonania, że szkole średniej ogólnokształcącej należy przywrócić dawne jej znaczenie, wówczas należałoby stworzyć instytucje metodyczno-dydaktyczne, ale przy uniwersytetach, gdzie mogłyby się naprawdę stać ogniskami i wiedzy, i sprawności dydaktycznej. Co kilka lat — a przynajmniej 3 razy w ciągu 30-letniej pracy nauczyciela należałoby udzielać kilkumiesięcznego urlopu wraz z odpowiednim dodatkiem pieniężnym, tak jak to się praktykuje w wojsku.



aby nauczyciel mógł odświeżyć i pogłębić swoją wiedzę fachową i sprawność dydaktyczną.

W dzisiejszych kryzysowych czasach wystarczy, jeśli rolę dokształcania nauczyciela wezmą na swe barki organizacje zawodowe.

A. K.

Umieszczając pełen temperamentu krytyczny artykuł kol. A. K., jednego z uczestników prowincjonalnych ognisk metodycznych, zachęcamy Koleżanki i Kolegów do dalszej dyskusji, w którejby punkt ciężkości spoczywał na pozytywnej stronie zagadnienia.

Redakcja.

## Język polski w nowym gimnazjum.

(Spostrzeżenia w związku z realizacją programu).

1) Tymczasowy program języka polskiego w nowym gimnazjum kryje w sobie niedający się usunąć błąd: oto każe równoległe z nauką historii wprowadzać młodzież w ducha ważniejszych epok, poczynszyszy od starożytności, a skończywszy na czasach najnowszych. Błąd ten tkwi organicznie w programie, gdyż wynika z zamiaru nadania 4-letniemu gimnazjum charakteru, stanowiącego samoistną całość szczebla nauczania. Sytuację pogarsza ta okoliczność, że wskutek znacznego ograniczenia czasu, przeznaczzonego na studjowanie poszczególnych prądów kulturalnych, polegać ono może jedynie na zbyt pośpiesznem budowaniu syntezy na słabych fundamentach. Synteza nie jest rzeczą łatwą, a wisząca w powietrzu, synteza jest czemś trudnem do stworzenia i jeszcze trudniejszem do utrzymania. Trzebaby do niej znacznej już sprawności w mówieniu, pisaniu i... myśleniu. Jeśli w dawnej kl. VI-iej po 9-ciu latach nauki nie wszyscy nią rozporządzali, to na jakiej podstawie można sądzić, że w dzisiejszej I-szej po 7-miu latach będzie ona wystarczająca? Boję się, bardzo się boję, że takie pojęcia, jak starożytna „kalokagatía”, średniowieczna asceza, renesansowa radość życia, racjonalistyczny materializm, pozostaną dla młodzieży prostopu wyrazami.

Coby należało robić, aby złagodzić skutki tego błędu? Oczywiście konkretyzować jak najwięcej i nawiązywać do współczesności i do świata przeżyć młodzieży. Otóż nie jesteśmy zupełnie przygotowani do tych dwóch zabiegów. Nie mamy materiału ilustracyjnego ani do konkretów, ani do aktualizacji. Potrzebne są albumy, przystosowane do wyświetlania, a jeszcze lepiej do rozwieszania w klasach (odpowiedni wielki rozmiar!), potrzebny materiał obyczajowo-narracyjny, któryby, dotycząc życia młodzieży dawnych czasów, ułatwił młodzieży dziesiętnej zrozumienie zagadki przeszłości.

Ostatecznie to jest głównym celem materialnym tej nauki o kulturze, jaką dziś jest w pewnej części nauka języka polskiego.

Ten cel materialny nie jest dość jasno i dość silnie sformułowany. Dlaczego? Czy autorzy programu mieli też wątpliwości co do możliwości osiągnięcia go? Chyba nie. Raczej obawiali się może, by nauka języka polskiego nie zamieniła się w układanie i wyuczanie niezgłębianych definicji. Ale tak, jak dziś sprawy stoją, może się zdarzyć, że młodzież nie tylko definicji (oczywiście zbędnych!) nie będzie znała, ale nie potrafi nawet wyjaśnić tytułów, przemyślnie ułożonych i kryjących w sobie zachętę właśnie do syntezy. A więc trzeba — mojem zdaniem — położyć pewien nacisk na cel materialny nauki humanistyki w zakresie języka polskiego.

2) Polonista ma w szkole zadanie trudniejsze, niż nauczyciel któregokolwiek przedmiotu.

Trudność ta polega na wielostronności jego pracy, w żadnym z pozostałych przedmiotów niespotykanej.

Bo i proszę zestawić:

Czyta z młodzieżą na lekcji, omawia. Opracowuje lekturę domową obowiązkową i nadobowiązkową. Urządza wycieczki do fabryk, zabytków sztuki i t. p. dla zebrania materiału dyskusyjno-opisowego. Ćwiczy w mówieniu i pisaniu przez systematyczne ćwiczenia słownikowe i redakcyjne. Uczy gramatyki. Uczy ortografii. Uczy ładnego pisania. Poprawia zadania wszelkich typów (na lekcjach i w domu pisanych) i to czyni bądź w klasie, bądź poza nią. Uczy estetycznego wygłaszania.



Jest to dziesięć czynności. Każda z nich wymaga innych metod pracy i innej konstrukcji lekcji. Weźmy ołówek do ręki i policzmy, ile mamy lekcyj rocznie w kl. II czy III? Ile lekcji jednego z 10-ciu typów można w ciągu roku przeprowadzić? Czasem oczywiście można na jednej lekcji załatwić dwie różne sprawy (np. łączyć gramatykę z ortografią, ćwiczenia w mównieniu z ćwiczeniami w pisaniu i t. d.).

Mają więc mamy lekcji. Zakres czynności się powiększył, ilość lekcji — nie. Wyjątkiem korzystnym jest pierwsze półrocze I klasy, z 6-ma godzinami tygodniowo — wyjątkiem w najwyższym stopniu niekorzystnym jest drugie półrocze tej samej klasy z 3-ma godzinami tygodniowo. Charakter pracy w tym okresie zmienia się najzupełniej. Wątek pracy się rwie. Przy tak małym wymiarze godzin poszczególne lekcje np. słownikowe są tak znacznie czasowo oddalone, że niema mowy o utrzymaniu jakiegokolwiek ciągłości. Nawet w gramatyce — gdy np. jedna lekcja wskutek święta odpadnie. W rezultacie drugie półrocze kl. I-ej przedstawia się pod względem organizacji pracy opłakanie. Wniosek: różnica w wymiarze lekcji między I a II półroczem w kl. I-ej usuwa jedną trudność (równoczesne rozpoczęcie nauki dwóch obcych języków), stwarza drugą, zaiste nie mniejszą. Trudność, jaka wylania się przed filologami, przerzucona została na polonistę. W sumie korzyści niema. Jest natomiast niesprawiedliwość.

Bowiem jeśli program jest trudny do przeprowadzenia, niech każdy pora się ze swoimi trudnościami. Poloniści mają ich i tak dosyć.

3) Praktyka uczy (mniej przynajmniej), że oparcie się o historię języka może w wielu wypadkach znacznie ułatwić zrozumienie pewnych zjawisk językowych. Twierdzę, że bez odwołania się do historii, bardzo trudno dać sobie radę z niemi. Np. oboczności tematowe, oparte o popularną pogadankę historyczną, (nawiazaną do nauki ortografii!) stają się odrazu czemś jasnym i koniecznym. Albo tworzenie czasu przeszłego ileż zyskuje, gdy wykażemy jego złożoność.

Tymczasem program i uwagi do niego nie zalecają historycznego traktowania tych spraw. Raczej przestrzegają przed niem. Dlaczego? Czy uważano to za zbyt trudne? A nauka o realnym i etymologicznym znaczeniu wyrazów jest łatwiejsza? Chyba nie! A zjawiska takie, jak udźwięcznienie, zatrata dźwięczności, nosowość i t. p. są łatwiejsze? Napewno nie! A zresztą inne działy (lektura) są niewątpliwie trudniejsze, niż w dawnym programie odpowiednich klas. Dlaczegoż nauka o języku w kl. II czy III ma z większą obawą niż w dawnych kl. IV i V odnosić się do jakoby zbyt uczonych metod? Toż w kl. IV i V dawnego gimnazjum uczono gramatyki polskiej w sposób popularno-historyczny, i nie powiem, żeby ze złym skutkiem.

4) Ćwiczenia w mównieniu i pisaniu stały się obecnie tak ważną częścią nauki, że zaiste dziwne jest, że jeszcze niema odpowiedniego do nich podręcznika, oczywiście podręcznika dla nauczyciela. Jest to tem dziwniejsze, że program wykreśla dla nich ścisły porządek i to każąc ćwiczenia słownikowe wiązać z temi dziedzinami kultury, które są w danej klasie aktualne, a wogóle ćwiczenia w mównieniu i pisaniu zacząć od sprawozdań i dyskusyj (I kl.), by przejść przez opisy (II kl.) do charakterystyk (III kl.).

W obecnym stanie rzeczy, każdy nauczyciel musi sobie sam sporządzać podręcznik. Nie każdego na to stać!

5) Jeśli już mowa o brakach podręcznikowych, to trudno nie wspomnieć się wielkim głosem o nowoczesny, a związany i treściwo, i formalnie z nowym gimnazjum podręcznik ortografii. Tym razem podręcznik już także dla uczniów (choć niekoniecznie). Narazie znów nauczyciele muszą sobie sami układać takie podręczniki, zawierające odpowiednio dobrany materiał do ćwiczeń pisowni. „Nauka pisowni” Szobera, Boguckiej i Niewiadomskiej jest już zbyt przestarzała. A nie zamykając oczu na rzeczywistość, trzeba odważnie stwierdzić, że nauka pisowni musi być pieczołowicie prowadzona co najmniej w dwóch klasach gimnazjum, a czasem i w czterech.

6) Jeszcze jedno o podręcznikach: trudnoby było dać szczegółową ich ocenę w ramach tych ogólnych uwag. Jeden można wszakże wysunąć postulat: aby każdy utwór prozaiczny czy poetycki, zamieszczony w czytankach, miał jakiś cel i aby można z nim było cokolwiek począć. Niestety w czytankach, używanych obecnie, sporo jest takich utworów, których młodzież nie zrozumie, a więc nie zareaguje na nie. Zastosować, wyzyskać je w jakikolwiek sposób jest wprost niemożliwością. Dotyczy to szczególnie utworów poetyckich i to (niestety!) nowszych poetów.



Nie wszystko, co się nam podoba, musi i może podobać się młodzieży. A wreszcie nie wystarczy, żeby się podobało. Mam wrażenie, że niepotrzebna była ucieczka od starych a niezawodnych dostawców w bardzo zgrabne szatki ubranych moralistów: Mickiewicza, Fredry, Morawskiego, Lemańskiego, Krasickiego i innych.

\* \* \*

Oto garść uwag, które nasunęły mi się w związku z realizacją programu j. polskiego w nowym gimnazjum.

j. h.

## Postulaty nauczycielstwa szkół samorządowych.

Zarówno rozpatrywane obecnie przez Komisję sejmową projekty ustaw, regulujących stosunki służbowe pracowników samorządowych oraz ich odpowiedzialność dyscyplinarną, jak i te projekty ustawy uposażeniowej i emerytalnej, które mają być rozważane, pomijają ogół nauczycielstwa komunalnego. Nauczycielstwo to, zaniepokojone takim potraktowaniem, nie ustaje w zabiegach u odpowiednich czynników, aby wspomniane projekty ustaw zmieniono w tym duchu, by objęły one również tę dość znaczną grupę pracowników samorządowych, jaką stanowią nauczyciele szkół komunalnych. Niezależnie od tych zabiegów nauczycielstwo przygotowało projekty oddzielnych ustaw, dotyczących wyłącznie nauczycieli.

W opracowanym projekcie ustawy o stosunkach służbowych nauczyciele szkół samorządowych domagają się ustalenia tabeli stanowisk służbowych dla poszczególnych typów i stopni szkół oraz obsadzania tych stanowisk nauczycielami etatowymi. W ten sposób projekt nasz zrywa z dotychczasową praktyką, stosowaną zwłaszcza na terenie b. Kongresówki, gdzie nauczyciel etatowy w szkole samorządowej był zjawiskiem dość rzadkiem (istnieją szkoły, gdzie w całym gronie jest zaledwie 2—3 nauczycieli etatowych). Większość natomiast stanowią nauczyciele kontraktowi, z którymi związek samorządowy zawiera umowę na jeden rok. Wytworzył się wskutek tego niespotykany na terenie szkół państwowych typ nauczyciela, całkowicie zajętego w szkole samorządowej, a wciąż będącego nauczycielem kontraktowym. Mamy przykłady, gdzie nauczyciel pracował w szkołach samorządowych przez lat 30 jako kontraktowy. Zbytecznym byłoby omawiać, jak ujemnie wpływa taki stosunek na wydajność pracy nauczyciela. Wspomniany projekt przewiduje typ kontraktowego nauczyciela tylko w okresie próbnym, który nie może przekraczać 2-ch lat szkolnych; po upływie okresu próbnego nauczyciel taki, o ile posiada warunki, potrzebne do ustalenia, winien być mianowany nauczycielem etatowym. Jedynie w przypadku, gdy stanowisko jego nie jest objęte tabelą stanowisk służbowych, pozostaje nadal nauczycielem kontraktowym stałym, z którym rozwiązanie stosunku służbowego może nastąpić „z końcem tego roku szkolnego, w którym nauczyciel osiągnie wiek prekluzyjny, przewidziany ustawą o ubezpieczeniu społecznym względnie statutem emerytalnym, lub też przez wypowiedzenie w formie pisemnej, ze wskazaniem powodów, dokonaniem przed dniem 1 marca z ważnością od dnia 1-go września tegoż roku” (art. 67). Dotychczasowi nauczyciele kontraktowi, których stanowiska objęte są tabelą stanowisk służbowych, winni być mianowani nauczycielami etatowymi, o ile posiadają odpowiednie warunki, potrzebne do nawiązania stosunku publiczno-prawnego (art. 73).

W projekcie ustawy o odpowiedzialności służbowej nauczycielstwo m. in. domaga się, by w skład komisji dyscyplinarnych z zasady wchodziło 2 nauczyciele oraz sędzia zawodowy, jako przewodniczący. Nauczyciel, pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej, winien mieć prawo dobrania sobie obrońcy zawodowego lub też prosić władzę o wyznaczenie takiego obrońcy. W przypadku wydalenia nauczyciela ze służby nauczycielskiej lub z zawodu nauczycielskiego, na podstawie orzeczenia komisji dyscyplinarnej, członkiem rodziny wydalonego Związek Samorządowy, na wniosek komisji dyscyplinarnej, może przyznać stały zasiłek na utrzymanie, w ramach ich zaopatrzenia wdowiego lub sierociego.

Nauczyciel w stanie nieczynnym i pozasłużbowym nie może być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej, o ile w ciągu 3-ch lat od popełnionego czynu nie wdrożono mu postępowania dyscyplinarnego.



W projekcie ustawy uposażeniowej nauczycielstwo m. in. domaga się wprowadzenia odmiennego nieco od obowiązującego obecnie w szkołach państwowych awansu automatycznego, jako bardziej uzasadnionego; zmniejszenia wymiaru godzin nauczania po określonej liczbie lat służby; zachowania dotychczasowego sposobu obliczania wynagrodzenia dla nauczycieli kontraktowych; wszecnie zaliczania lat pracy w szkołach państwowych i prywatnych.

Kończąc ten pobieżny przegląd omawianych projektów ustaw, wyrażamy nadzieję, iż nauczycielstwo szkół komunalnych nie będzie ustawać w zabiegach, zmierzających do osiągnięcia takich norm prawnych, któreby mu zapewniły należne stanowisko w świecie pracy.

J. M

## Z zagadnień pragmatyki nauczycielskiej.

### Nieobecność w służbie.

Pragmatyka nauczycielska poświęca bardzo dużo miejsca nieobecności nauczyciela w służbie.

Biorąc za punkt wyjścia przyczyny nieobecności, możemy rozróżnić dwie odrębne grupy: nieobecność z przyczyn związanych z osobą nauczyciela i nieobecność z przyczyn, zupełnie niezależnych od niego.

Najczęstszą przyczyną grupy pierwszej jest choroba. Nauczyciel, nabawiwszy się choroby, winien możliwie szybko donieść o niej swemu bezpośredniemu przełożonemu. Władza (nie kierownik, ani dyrektor) może zażądać odpowiednich dowodów i albo przyjąć do wiadomości świadectwo lekarza ordynującego, lub zarządzić urzędowe badanie bądź przez lekarza ordynującego, bądź przez komisję lekarską. Urzędowe świadectwo lekarskie winno być decydujące dla władz. W wypadkach dla władzy wątpliwych co do tego, czy zachodzi wypadek choroby, stanowiącej przeszkodę w wykonywaniu obowiązków służbowych, czy też stan zdrowia nauczyciela, wymagający poratowania, nie wyklucza pełnienia obowiązków służbowych, winny władze szkolne przy interpretowaniu świadectwa lekarskiego zasięgać opinii wizytatora higieny szkolnej (roz. 3, punktu 34 instr. z 24.III.1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 462 do art. 35).

Nauczyciel, którego nieobecność w służbie z powodu choroby trwa dłużej niż rok, może być zarządzeniem władzy zwolniony ze stanowiska przy ewentualnym zastosowaniu postanowień emerytalnych (art. 28).

Choroba w rozumieniu art. 28 jest przeszkodą w wykonywaniu obowiązków służbowych, podobnie jak np. choroba zakaźna w rodzinie nauczyciela (na życzenie władzy nauczyciel może zgodzić się odosobnić od chorych swej rodziny i należyć mu się zwrot powstałych stąd wydatków koniecznych art. 37), nagły wyjazd, śmierć w rodzinie i t. p. Starania się o urlop ustawa w tych wypadkach nie wymaga.

Jeżeli jednak stan zdrowia nie wyklucza możliwości pełnienia obowiązków służbowych, jednakże wymaga poratowania, nauczyciel winien starać się o urlop, a podanie jego ma być rozstrzygnięte w ciągu dni 30 (art. 28).

Ze względu na skutki prawne, należy odróżnić dokładnie nieobecność w służbie z powodu choroby od nieobecności z tytułu urlopu dla poratowania zdrowia. Urlop dla poratowania zdrowia może trwać nieprzerwanie tylko rok; za dalszy czas urlopu wstrzymuje się uposażenie służbowe i czasu urlopu bez uposażenia, który nie może przenosić lat dwóch, nie wlicza się do czasu służby czynnej.

Z wyjątkowo ważnych powodów Minister może przedłużyć urlop płatny. Artykuł, regulujący sprawę urlopu dla poratowania zdrowia (46), nie daje natomiast podstaw do zwolnienia, względnie do przeniesienia w stan spoczynku.

Analogicznie do urlopu dla poratowania zdrowia przedstawia się sprawa z urlopem, uzyskanym dla załatwienia spraw osobistych, rodzinnych i majątkowych, z tą różnicą tylko, że urlop płatny może trwać nieprzerwanie tylko dwa miesiące, o ile Minister wyjątkowo nie odstąpi od tego przepisu.

Od przeszkody w wykonywaniu obowiązków z powodu choroby, jak też i od urlopu dla poratowania zdrowia odróżnia art. 28 sprawę połoгу. Na czas połoгу należy się nauczycielce z reguły sześciotygodniowy urlop, a nieobecność w służbie, spowodowana okresem połoгу, nie pociąga żadnej zmiany w jej upraw-



nieniach służbowych. Dłuższy urlop może uzyskać na podstawie urzędowego świadectwa lekarskiego.

Poza powyższymi wypadkami nauczyciel może otrzymać urlop na zasadzie art. 45 dla celów naukowych lub oświatowych, nadto dla dalszego kształcenia się zawodowego. Wprawdzie artykuł 47 daje prawo stałym nauczycielom do prośby o pięciomiesięczny urlop dla dalszego kształcenia się zawodowego, artykuł ten jednak został zawieszony postanowieniem art. 96.

Ściśle rzecz biorąc, według litery prawa, kierownik zakładu musi prosić o urlop także podczas feryj szkolnych (art. 41). Urlop ten, jeżeli szczególne względy służbowe nie wymagają jego obecności w miejscu służby, może zacząć podczas feryj głównych od dnia załatwienia pilnych czynności urzędowych, a ukończyć na 5 dni przed rozpoczęciem roku szkolnego. Natomiast nauczyciel podczas wszystkich feryj szkolnych, „o ile nie przeskadzają temu szczególne obowiązki, jak zastępstwo dyrektora, odbywanie egzaminów i t. p.”, ma prawo oddalić się z miejsca zamieszkania. Władza może w każdej chwili wstrzymać rozpoczęcie albo zarządzić przerwanie urlopu lub wycieczki feryjnej, o ile wymagają tego ważne i niecierpiące zwłoki względy służbowe. W takim razie podróż, spowodowaną odwołaniem, traktuje się jako podróż służbową, a jeżeli nauczyciel nie miałby w czasie feryj wycieczki nawet w wymiarze, przewidzianym dla urzędników państwowych, służy mu prawo do uzupełniającego urlopu w ciągu roku szkolnego (do 10 lat służby 4 tygodnie, od 10—20 lat 5 tygodni, powyżej 20 lat służby 6 tygodni).

Nauczyciel, z chwilą wyboru do ciała ustawodawczego, otrzymuje na czas trwania mandatu urlop bezpłatny i czas ten zalicza się mu do czasu służby i do wysługi emerytalnej.

Bardzo dużo rygorów wprowadza pragmatyka dla przekraczających termin objęcia służby. Nauczyciel lub dyrektor, mianowany po raz pierwszy na stanowisko państwowe na zasadzie art. 3 i 12, ma objąć służbę w dniu, wyznaczonym przez władzę, a jeśli go władza nie wyznaczyła, w ciągu dni piętnastu po doręczeniu pisma nominacyjnego. W razie niezgłoszenia się w określonym terminie, nominacja traci ważność, jeżeli mianowany w ciągu dalszych dni piętnastu nie usprawiedliwił zwłoki na piśmie (art. 13).

Przekroczenie urlopu bez należytego usprawiedliwienia (art. 48), podobnie jak i samowolna nieusprawiedliwiona nieobecność w służbie, pociąga za sobą utratę uposażenia, a oprócz tego władza może nauczycielowi wytoczyć dochodzenie dyscyplinarne (art. 28), jeżeli zaś nieobecność ta trwała 4 tygodnie, a władze nie uznają jej za usprawiedliwioną, uważa się ją za dobrowolne wystąpienie ze służby, co zostaje stwierdzone jednostronnym zarządzeniem władzy, nie niższej jednak, niż II instancji (art. 61), naturalnie ze skutkami, przewidzianymi w art. 65.

Wreszcie pragmatyka określa w art. 51, 54, 55 i 56 stan pozasłużbowy, z którego może skorzystać nauczycielka zamężna, jeżeli władza nie uwzględniła jej podania o przeniesienie do miejscowości, będącej miejscem stałego zamieszkania męża. Nauczycielka, pozostająca w stanie pozasłużbowym, nie pobiera uposażenia, a czasu, spędzonego w tym stanie, nie wlicza się jej ani do służby, ani do wymiaru emerytury. W czasie stanu pozasłużbowego nauczycielka musi objąć nadane jej stanowisko w siedzibie męża, lub może starać się o inną miejscowość, nadanie jednak należy do swobodnego uznania władzy. Gdyby jednak w ciągu 5 lat stanu pozasłużbowego nie przeszła na emeryturę, lub nie objęła stanowiska służbowego, władza rozwiązuje z nią stosunek służbowy i przyznaje jej odprawę w wysokości jednomiesięcznego uposażenia za każdy rok służby (art. 56).

Artykuły o stanie pozasłużbowym nie mają mocy na Śląsku.

Nieobecność w służbie może być spowodowana zawieszeniem nauczyciela w pełnieniu służby przez bezpośredniego przełożonego, w razie odmowy posłuszeństwa służbowego, albo uchybienia obowiązkowi służbowym lub godności stanu.

Zawiesić także może nauczyciela urzędnik, przeprowadzający wizytację, zawieszenie to jednak może znieść jego władza przełożona (art. 77). Przeciwko obu zarządzeniom przysługuje zawieszonemu prawo wniesienia zażalenia do władzy bezpośrednio wyższej.

Jeżeli chodzi o drugą kategorię nieobecności nauczyciela w służbie, t. j. z przyczyn, stojących poza nim, to pragmatyka nasza zna tylko jeden wypadek,



mianowicie t. zw. stan nieczynny. Może on nastąpić, jeżeli wskutek zmiany organizacji szkoły niema możliwości zatrudnienia nadal nauczyciela stałego (w tej lub innej miejscowości), lub też jeżeli zajdą okoliczności, nie pozwalające, ze względu na dobro służby, na dalsze zatrudnienie nauczyciela. Stan taki może trwać sześć miesięcy, a o ile władze tymczasowe nie powołają nauczyciela do służby, musi być zwolniony ze służby z zachowaniem prawa do emerytury, a w pewnych wypadkach do odprawy. W stanie nieczynnym nauczyciel korzysta ze wszystkich praw, przewidzianych ustawą, jedynie czasu stanu nieczynnego nie wlicza się do czasu, policzalnego do wymiaru uposażenia.

Obok wypadków, ujętych w pragmatyce, zdarzają się często i inne wypadki. Udzielenie urlopu, wbrew woli urzędnika, uznane zostało przez N. T. A. za niezgodne z ustawami. Zdarzyć się mogą jednak wypadki niemożności zatrudnienia nauczyciela przez kilka miesięcy z przyczyn najrozmaitszych, już to z powodu opóźnienia wniosku Ministerstwa o zwolnienie nauczyciela i t. p. Niezatrudnienie nauczyciela z tych powodów, wedle naszej pragmatyki, jest niedopuszczalne. Ale również trudno doszukać się podstaw, na zasadzie których można by nauczyciela karać i żądać zwrotu poborów, gdy on nie pracuje, a nie zachodzi wypadek „samowolnej nieobecności”. Wypadki podobne przewidują inne ustawodawstwa szkolne, np. francuskie zna t. zw. disponibilit , a ustawodawstwo niemieckie, choć wyraźnie tego nie określa, jednakże dopuszcza możliwości podobnych wypadków bez szkody nauczyciela. Gdy np. nauczyciel publicznej średniej szkoły miejskiej stał się zbędnym, otrzymywał pełne pobory do chwili zamianowania go na inne stanowisko służbowe (Verf. z 11 listopada 1872).

J. Trzos, Chorzów

## Z życia T. N. S. W.

### Z Walnych Zgromadzeń Kół.

Koło Krakowskie odbyło Walne Zgromadzenie w dniu 19 lutego pod przewodnictwem prezesa, kol. Michalskiego. Ustępujący Zarząd wydał sprawozdanie drukowane, które chlubnie świadczy o jego niezwykle wydatnej działalności. I tak: Zarząd doprowadził do uzgodnienia norm pracy i wynagrodzenia w szkołach prywatnych, przeprowadzając w porozumieniu z gronem dyrektorów i właścicieli przyjęcie umowy, opartej na uchwałach warszawskiej Międzystowarzyszeniowej Komisji Norm. Normy, dyskutowane na 8 kolejnych zebraniach pod przewodnictwem kol. Michalskiego i przy udziale gener. referenta kol. A. Romanowicza, uzyskały 15 kwietnia ub. r. aprobatę wszystkich organizacji nauczycielskich, a kuratorjum zapewniło tej akcji moralne poparcie.

Obowiązujące normy płac i wpisów zostały podane do wiadomości gron naucz. zakładów prywatnych. W skład Komisji Norm wchodził:

1) Z ramienia właścicieli szkół: ks. Rekt. St. Paprocki, (gimnazjum O. O. Pijarów), p. H. Trąpczyńska (gimn. Kaplińskiej), Prof. St. Kannenberg (gimn. im. król. Jadwigi). Z ramienia dyrektorów: Dyr. J. Ippoldt, Dyr. R. Kapplowa, Dyr. St. Smreczyński; z ramienia zaś organizacji naucz.: Dyr. A. Romanowicz (T. N. S. W.), Prof. M. Deszcz (b. Z. N. S. W.), Dyr. M. Majewiczówna (Chr. Nar. Stow. N. S. P.), Dr. Z. Michalska (Stow. Naucz. Szk. Zaw.). Dla usprawienia swej działalności wyłoniła komisja stały wydział wykonawczy, w skład którego weszli: kol. Wizyt. Wł. Michalski jako przewodn., a kol. Dyr. A. Romanowicz i prof. St. Kannenberg jako członkowie.

Obowiązujące normy przyjęły na terenie Krakowa wszystkie szkoły prywatne, z wyjątkiem 3, i stosowały je w granicach swych możliwości budżetowych, zgodnie z uchwałami własnych komisji finansowych, które dawały zespołom nauczycieli wgląd w stronę gospodarczo-administracyjną danej szkoły. Wydział Wykonawczy Komisji Norm rozpatrywał w ciągu swej tegorocznej kadencji zaledwie dwie sprawy kolegów, którzy odwołali się do jej orzeczenia.

Zarząd Koła wielokrotnie interwenjował u władz i instytucji w sprawach zawodowych nauczycielskich. Zarząd rozwinął żywy ruch odczytowy. Zebrań dyskusyjnych odbyło się ogółem 14. Odczyty wygłaszali: dyr. K. Missona, prof. R. Niemiec, doc. dr. St. Skimina, doc. dr. L. Chmaj, dr. Fr. Bielak, dyr. J. Winkowski,



prof. dr. W. Wilkosz, doc. dr. Zdz. Stieber, prof. dr. M. Jeżewski, prof. Wł. Trybowski, prof. dr. Wł. Szafer i doc. dr. St. Skowron. Na uwagę zasługiwał szczególnie cykl odczytów na temat programu przyszłego liceum oraz odczyt nestora nauczycielstwa krakowskiego, dyr. J. Winkowskiego, poświęcony wspomnieniom szkolnym z lat 1855—1867.

Jeden wieczór poświęciło Koło pamięci ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego.

Dochód ze składek członkowskich wynosił kwotę 2538 zł. 30 gr., a saldo na r. 1936 kwotę 1174 zł. 87 gr. Ten piękny wynik finansowy jest w dużej mierze zasługą niez mordowanego skarbnika Koła, kol. dra A. J. Mikulskiego. Nadmienić wypada, że Koło niezwykle regularnie uiszcza swoje składki do władz T. N. S. W. i że znalazło fundusze na subwencje dla kolonji wakacyjnej w Porębie (100 zł.) oraz na prasę pedagogiczną T. N. S. W. (100 zł.).

Najważniejszym sukcesem Zarządu jest taktowne współdziałanie około ostatecznej likwidacji rozłamu w T. N. S. W. oraz wydatne podniesienie liczby członków, która w dniu Walnego Zgromadzenia doszła do 237 osób, w tem przeszło 50 przybyłych ze zlikwidowanego b. Koła Z. N. S. W. na skutek uchwały likwidacyjnej z 14 października 1936 r.

Walne Zgromadzenie odbyło się w nastroju koleżeńskiej zgody, a wybory na podstawie jednomyślnego wniosku Komisji Matki z udziałem przedstawiciela kolegów z b. Z. N. S. W. powołały w skład Zarządu jako prezesa ponownie kol. Wł. Michalskiego. Jako członkowie Zarządu zostali wybrani kol. kol.: Arway W., Jarosińska F., Inż. Kostecki E., Prof. Dr. Lehr-Spławiński T., Dr. Łukiewicz Al., Dr. Mikulski A., Ks. Miszka R., Niemiec R., Dr. Petelenz Ign., Poseł Dr. Pochmarski B., Romanowicz A., Stopka L., Zborowska A.

Jako zastępcy weszli: Dr. Bielał Fr., Jasińska S., Dr. Krzemecki A., Ks. Macheta Wł., Piasecki J., Plezia J., Pszon St.: do Komisji Rewizyjnej: Haydukiewicz J., Krawczyk A., Szafarski J.; do Komisji Rozjemczej zaś: Gołąb St., Stach K. i Trybowski W.

W nowo obranym Zarządzie znalazło się 5 osób z pośród członków b. Z. N. S. W. W ten sposób zatarg na gruncie krakowskim został definitywnie zakończony.

### **Odczyt Prezesa T. N. S. W.**

W sobotę dnia 7 b. m. odbył się w Lublinie w sali Uniwersytetu odczyt Prezesa T. N. S. W., Prof. Dr. Wł. Tatarzkiewicza p. t. „Nauka i sztuka na drugiej półkuli”. Odczyt, zorganizowany staraniem Zarządu Okręgu i Koła T. N. S. W. w Lublinie, zgromadził licznych słuchaczy ze sfer profesorów Uniwersytetu Lubelskiego, nauczycielstwa, inteligencji miejscowej oraz młodzieży szkolnej. Wśród słuchaczy zauważyliśmy Przedstawiciela Kuratorjum O. S. L., P. Naczelnika Odronia.

Po odczycie Prezes odbył konferencję z kol. Prezesem Okręgu, d-rem L. Zengtellerem w aktualnych sprawach organizacyjnych.

## **Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.**

### **Posiedzenie Prezydium dnia 5 b. m.**

1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie organizacyjne Sekretarza gen., stwierdzające m. in. wznowienie działalności Kół T. N. S. W. w Białej i Cieszynej oraz powstanie nowego Koła T. N. S. W. w Kętach. 2) Kol. R. Mańkowski zdał sprawę z posiedzenia Podkomisji Organizacyjno-statutowej; uchwalono w najbliższym czasie zorganizować posiedzenie pełnej Komisji Statutowo-regulaminowej. 3) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Koła Krakowskiego z przebiegu Walnego Zgromadzenia i dokonanych wyborów. 4) Odczytano list kol. Pochmarskiego do Prezesa T. N. S. W., informujący o stanie niektórych spraw zawodowych i organizacyjno-szkolnych na terenie Sejmu. 5) Omówiono kilka zagadnień, związanych z Walnym Zgromadzeniem T. N. S. W.

### **Z prac około zjednoczenia organizacji nauczycielskich.**

Ostatnie wspólne wystąpienie T. N. S. W. wraz z Chrześcijańsko-Narodowym Stowarzyszeniem Nauczycieli Szkół Powszechnych, Stowarzyszeniem Nauczycieli Szkół Zawodowych i Zrzeszeniem Nauczycieli Szkół Gospodarstwa Wiejskiego wywołały uszczypliwę uwagi na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.



Wobec tego poczuwamy się do obowiązku zaznaczyć, że inicjatywa zjednoczenia organizacji nauczycielskich, która na terenie T. N. S. W. jest zawsze mile widziana, wyszła tym razem ze Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Gospodarstwa Wiejskiego, a zaproszenie odnośnie zostało wysłane do wszystkich organizacji nauczycielskich, nie wyłączając oczywiście i Związku Nauczycielskiego. Wobec negatywnego stanowiska Związku, nastąpiła z natury rzecz kooperacja wszystkich pozostałych organizacji, zresztą oparta na zasadach całkowitej samodzielności każdej z nich oraz ograniczona w zbiorowych wystąpieniach tylko do wypadków, jednomyślnie uzgodnionych. Doszukiwanie się w tych wspólnych wystąpieniach ostrza, zwróconego przeciwko jakiegokolwiek organizacji nauczycielskiej, lub jakiegokolwiek nastawienia politycznego byłoby całkowicie bezpodstawne.

## Kronika.

### Zgon Prezesa Z. N. P.

W dniu 6 b. m. zmarł w Krakowie ś. p. Stanisław Nowak, twórca i założyciel Związku Nauczycielstwa Polskiego, jego prezes przez lat 30 i ostatnio prezes honorowy tego Związku.

### Uroczystości i jubileusze szkolne.

Uczczenie pamięci zasłużonego pedagoga. W dniu 1 marca odbyła się w Warszawie uroczystość przemianowania ul. Hortensji na ulicę Wojciecha Górskiego, zasłużonego pedagoga i dyr. gimnazjum. Po nabożeństwie w kościele przy ul. Moniuszki młodzież szkolna ze sztandarami udała się na ul. Hortensja, gdzie przybyli również przedstawiciele władz miejskich, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego, członkowie Komitetu Organizacyjnego Uczczenia Pamięci W. Górskiego, przedstawiciele Towarzystwa b. Wychowawców Gimnazjum W. Górskiego i ciąfa pedagogicznego Szkoły z dyr. St. Bogdanowiczem. Odstąpienia tablicy z nową nazwą ulicy dokonał wiceprezydent Graba-Łęcki.

350-lecie Gimnazjum Św. Anny w Krakowie. Założone przez Bartłomieja Nowodworskiego 4-klasowe Kolegium (jako szkoła wstępna Akademii Krakowskiej) i noszące obecnie jego nazwisko, gimnazjum Św. Anny w Krakowie przygotowuje się do obchodu 350. rocznicy swego istnienia.

Stulecie Gimnazjum Biskupiego w Pelplinie. Dnia 6 kwietnia b. r. mija sto lat od założenia Gimnazjum Biskupiego „Collegium Marianum” w Pelplinie. Gimnazjum to położyło wielkie zasługi dla polskośći Pomorza i wychowało prawie całą inteligencję pomorską. Dla uczczenia tej tak ważnej rocznicy zawiązał się specjalny komitet, który wydaje monografię zakładu, z licznymi ilustracjami, opracowaną przez b. ucznia Collegium Marianum, ks. prałata Pawła Czaplewskiego. Monografię tę prześle się wszystkim byłym uczniom Collegium Marianum wraz z zaproszeniem na wielki uroczysty zjazd, jaki odbędzie się przy końcu czerwca b. r. w Pelplinie.

30-lecie Gimnazjum im. T. Chałubińskiego w Radomiu. Uczelnia ta dała polskiemu ruchowi niepodległościowemu w czasach zaborczych liczny zastęp bojowników, ze straconym przez Moskali w r. 1906 ś. p. Stanisławem Wernerem na czele. Obecnie, z uwagi na liczny udział wychowanków w historycznych wydarzeniach walk o niepodległość, przygotowuje się uroczysty obchód 30-ej rocznicy istnienia gimnazjum.

### Z pobytu dr. Alingtona w Warszawie.

W b. miesiącu gościł w Warszawie dr. Cyril Alington, dziekan z Durham, prezes Związku Dyrektorów Szkół Prywatnych w Anglii i kapelan króla Jerzego V-ego. Dr. Alington zwiedził nasze szkoły państwowe i wygłosił w Polskim Instytucie Współpracy z Zagranicą odczyt p. t. „System szkolnictwa w Anglii”. Opisał w nim system szkół publicznych w Anglii, będących pomimo nazwy ekskluzywnymi szkołami prywatnymi, w których od kilkuset lat kształca się synowie elity angielskiego społeczeństwa. W szkołach tych główna uwaga skierowana jest na wychowanie dobrych obywateli i na rozwój charakteru wychowawców. Pozostawiana im jest duża swoboda i wewnętrzny samorząd, słuchacz starsi chłopcy otrzymują władzę nad młodszymi, aby nauczywszy się słuchać, umieli z czasem



rozkazywać. Sporty, które odgrywają dużą rolę w życiu młodzieży szkolnej, wpływają na rozwój koleżeńskości ducha. W angielskich szkołach publicznych uczniowie mieszkają w internatach i utrzymują bliskie stosunki z nauczycielami, powstaje w ten sposób przywiązanie do szkoły, którą wychowawcy opuszczają z prawdziwym żalem. Jeszcze doniedawna angielskie „Public Schools” miały wyłącznie filologiczny kierunek. Ostatnio wprowadzono do programu nauki ściśle, starając się jednak zanadto nie przeciążać umysłów uczniów.

### Uniwersyteckie kursy wakacyjne jęz. francuskiego w Nancy.

Uniwersytet w Nancy urządza w czasie wakacji b. r. w miesiącach: lipcu, sierpniu i wrześniu 3 — 4 — 8 — 12 tygodniowe kursy języka francuskiego, literatury i kultury francuskiej w Nancy. Kursy te obok praktycznej nauki języka francuskiego mają na celu przygotowanie uczestników do egzaminu na studjum w Alliance Française. W programie obok nauki przewidziane są wycieczki na pola bitew wojny europejskiej, wycieczka do Wogezów oraz sport (tenis, pływanie, wiosłowanie i t. p.). Po kursie słuchacze otrzymują zaświadczenia. Opłata za naukę wynosi za kurs 3 — 4 — 8 — 12 tygodniowy: 150 — 180 — 325 — 450 fr. Pomieszczenie i wyżywienie wynosi 500 fr. miesięcznie. Zgłoszenia na kurs należy kierować pod adresem: Bureau de Renseignements Nancy, 13 Place Carnot.

## Z żałobnej karty.

S. p. Aleksandra Skulska.

Dnia 6 listopada 1935 r. odeszła na spoczynek wieczny Dr. Aleksandra Skulska. Niespodziewane jej odejście tem silniej wstrząsnęło psychiką tych, których ze ś. p. Zmarłą łączyły serdeczne węzły, że zgasa w pełni rozkwitu sił i energii twórczej po kilkudniowej zaledwie, lecz złośliwej chorobie.

S. p. dr. Aleksandra Skulska należała do tych nauczycieli języka polskiego, którzy do pracy zawodowej wnoszą nie tylko wysoką kulturę umysłową i głębokie odczucie estetyczne, ale także wielkie umiłowanie przedmiotu, kulturę pedagogiczną i umiejętność przemawiania do intelektu młodzieży i zdobywanie jej serc.

Zawsze pogodna, uśmiechnięta, zrównoważona i spokojna, na każdym powierzonym sobie posterunku stawała się ośrodkiem życia, promieniującym na otoczenie słodyczą, która w jej rękach stawała się wartościowym narzędziem wychowawczego oddziaływania na młodzież. Od r. 1918 ś. p. Zmarła pracowała jako nauczycielka i wychowawczyni zrazu w Gimnazjum w Łodzi, od roku zaś 1920 jako nauczycielka we Lwowie: w Seminarjum im. Konarskiego, w Państw. III Seminarjum, w Gimnazjum VII i X oraz w Gimnazjum im. A. Asnyka. W wymienionych zakładach potrafiła naukę języka polskiego postawić na wysokim poziomie, zyskując sobie miłość młodzieży oraz serdeczną sympatię kolegów i rodziców uczniów.

Jako niestrudzona pracownica na terenie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet stała się duszą organizacji, wkładając dużo dzielnej energii i kultury estetycznej w prowadzenie Referatu Kultury i Piękną. Dzięki Jej zmysłowi organizacyjnemu, wymieniony Referat stanął na wyżynie swoich zadań kulturalnych, występując z szeregiem wartościowych imprez artystycznych, niejednokrotnie dzieląc pióra i poetyckiego talentu ś. p. Zmarłej.

Wszędzie, dokąd sięgają promienie życia kulturalnego, dotarła inicjatywa i praca ś. p. dr. Skulskiej, to też na pogrzeb Jej, który odbył się dnia 9 listopada 1935 r. w rodzinnym mieście Brzeżanach, gdzie przedwcześnie zaskoczyła Ją śmierć, podażyły liczne reprezentacje młodzieży, głównie z Zakładów im. A. Asnyka, z którymi łączyły ś. p. Zmarłą szczególnie serdeczne węzły i z Gimnazjum VII — nadto delegacje organizacji koleżeńskich, Kół Rodzicielskich, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i t. d. Pogrzeb był wyrazem czci dla zasług ś. p. Zmarłej oraz żalu, w jakim przedwczesne Jej odejście pogrążyło tych, którzy z Nią współpracowali i współżyli.

Ś. p. Dr. Aleksandra Skulska osierociła męża, D-ra Ryszarda Skulskiego, profesora III gimnazjum we Lwowie.

Cześć Jej pamięci.

Dr. Janina Stankiewicz.



## Nowe wydawnictwa.

**Świat i Życie.** (Książnica - Atlas). Tom IV. Zeszyt 3 (marcowy). Autorzy tak wybitni, jak prof. dr. Jakób K. Parnas, A. Wierzbicki, prof. dr. M. Korczewski, prof. dr. S. Baley, dr. J. Czekalski, dr. W. Majewski, prof. dr. J. Czekanowski, K. Czachowski, prof. dr. K. Górski, prof. dr. Wł. Tatarkiewicz, W. Miśkiewicz i prof. dr. Z. Łempicki, dali w tym zeszycie oryginalne, twórcze prace, nie mające wspólnego z banalnością zwykłych opracowań popularnych, łatwe, lecz pobudzające, przystępne, lecz — głębokie.

M. Saryusz - Stokowska. **Coraz prędzej.** 84 str., 35 ryc. na 16 tablicach. Okładka Jerzego Marcina. M. Arct, Warszawa, 1936. Cena Zł. 2. Książka niniejsza przedstawia stopniowy rozwój środków komunikacyjnych, jakimi posługiwał się człowiek od najdawniejszych czasów, aż po dzień dzisiejszy. Podkreśla pęd ludzkości do osiągnięcia coraz większych szybkości, do ujarznienia coraz to nowych żywiołów. Forma opowiadania zwięzła, jasna, rzeczowa, zajmująca, bez przeładowania szczegółami technicznymi.

**Tanie wydanie Trylogji Sienkiewicza.** Celem umożliwienia każdemu Polakowi nabycia Trylogji Henryka Sienkiewicza, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie przystąpił do najtańszego jej wydania w formacie kieszonkowym, zaopatrzonego w objaśnienia rzeczowe i językowe oraz mapkę historyczną terenu, na którym odbywa się akcja powieści. Komplet: 26 tomików i 4 mapki. Przy wpłaceniu częściowem (za każdą osobną część Trylogji) cena całości wyniesie 17 złotych, a mianowicie: *Ogniem i mieczem* w 8 tomikach zł. 5.—, *Potop* w 13 tomikach zł. 9.—, *Pan Wołodyjowski* w 5 tomikach zł. 3.—, przyczem do każdej powieści otrzyma się bezpłatnie mapkę historyczną, która będzie dołączona do 1-go tomiku każdej części. Kto zapłaci gotówką zgóry za 12 egzemplarzy Trylogji, ten otrzyma dodatkowo 1 egz. bezpłatnie. Instytucje oświatowo-społeczne, stowarzyszenia, szkoły, oddziały wojskowe, P. W. i t. p., wpłacające zgóry za 100 egzemplarzy, otrzymają dodatkowo bezpłatnie 20 egzemplarzy.

## ISKRY

POWINNY BYĆ

W KAŻDEJ KLASIE

WARSZAWA XXII

UL. FILTROWA Nr. 75

**Treść Nr. 23-26:** 16 lat na morzu i wybrzeżu, z 5 il.—o *Mrze* (H. Duninówna). Muzeum Mozarta (Z. S.) z 3 il.— *Życie na 1pkomotywie* (A. Iwanicki) z 4 il.— *Miljon kilometrów* (A. Świt). — *Jak się ongi ślizgano* (St. Ostńska). — *Ciekawe i nieciekawe*, z 1 il.— *Warto przeczytać*, z 2 il.— *Warto zobaczyć* z 2 il.— *Pogrzeb i dyplomacja* (A. Prawdź) — *Gazetka* z 2 il.— *Nasze listy*. — *Rozrywki*.

**Treść Nr. 27:** *Pan Prezydent i wnuk* (O. Zawrocki) z 1 il.— *Z ziemi ciszy i walk minionych*, l (J. Wirski) z 1 il.— *Podróż dokoła świata* (Z. Kelus-Lipkowska) z 7 il.— *Czy „Zoologi” są potrzebne?* (inż. Wł. Lindemann) z 1 il.— *Króliki i owce a miliony złotych* (J. Milewski) z 4 il.— *Na tropie harcerskim: Zawody narciarskie* (M. Kannówna). — *Na nartach* (St. Kossuthówna) z 1 il.— *Warto przeczytać*. — *Warto zobaczyć* z 1 il.— *Koronowana demokracja* (A. Prawdź) z 1 il.— *Gazetka* z 2 il.— *Nasze listy*. — *Rozrywki*.

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH NUMERÓW OKAZOWYCH DLA ROZDANIA MŁODZIEŻY

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł, półrocznie 3.60, Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia 1/1, str. 120 zł, 1 m, m 80 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26 P.K.O. 1487  
Redaktor i Wyd.: Maksymilian Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T.N.S.W.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.